

# Upadli aniołowie

## Część 1: Król Tyru, czyli mrugnięcie Ezechiela

**N**ADRZĘDNYM celem tej serii artykułów, składającej się z trzech części, jest pokazanie, jak istotne jest, żeby chrześcijanie samodzielnie i systematycznie czytali Pismo Święte. Wiele osób ma przekonanie, że Biblia jest zbyt trudna (i nudna), żeby czytać ją samodzielnie. Skutkiem tego są one uzależnione od tego, co o nauczaniu Biblii powiedzą im inni ludzie. Jest to niezwykle wygodne, ale niesie ze sobą poważne zagrożenie, że możemy zostać wprowadzeni w błąd w kwestiach zasadniczych dla naszej relacji z Bogiem i ostatecznie dla naszego zbawienia. Jak wiadomo, jest wiele kościołów i społeczności religijnych, które bardzo różnią się między sobą pod względem doktrynalnym. Skąd mamy wiedzieć, kto „ma rację”?

Pastorzy, księża i inni kaznodzieje często są jak politycy – mówią ludziom to, co ci chcieliby usłyszeć albo straszą ich konsekwencjami odrzucenia ich świątłego nauczania. Do obu celów doskonale nadaje się doktryna osobowego diabła. Z jednej strony można postraszyć złęknione owieczki, że jeżeli nie będą grzecznie wspierać swojego kościoła, to przyjdzie taki niedobry pan z widłami i zabierze je do kotła pełnego gorącej smoły. Z drugiej strony jakaż to wygoda móc powiedzieć po dopuszczeniu się takiego czy innego grzechu: „Chciałem dobrze, ale ten straszny diabeł mnie podkusił!” Czyż to nie cudowne, że przynajmniej część swojej winy można rzucić na kogoś innego? Tak, zapotrzebowanie na szatana jest ogromne.

Trzeba oczywiście jakoś uprawdopodobnić istnienie owego kusiciela, nie można więc się dziwić, że jedną z doktryn, które zrobiły „oszałamiającą karierę” w chrześcijaństwie „głównego nurtu”, jest ta mówiąca o tym, że dawno, dawno temu, choć nikt nie wie dokładnie, kiedy, doszło do buntu aniołów w niebie. Na czele rebelii miał jakoby stać niejaki Lucyfer, którym zajmujemy się w drugiej części tej serii. Problem w tym, że próżno szukać w Biblii jakiegось wyraźnego i jednoznacznego uzasadnienia dla tej doktryny, dlatego niektórzy jej głosiciele uciekają się do różnych sztuczek i manipulacji. Wyciągając pojedyncze wersety z kontekstu starają się przekonać nas, że potwierdzają one istnienie Lucyfera i jego zgrai. Naiwny bądź leniwy słuchacz lub czytelnik przyjmuje to w dobrej wierze, ale czy może być dobrą wiarą, która nie znajduje potwierdzenia w Słowie Bożym?

Typowym przykładem takiego lawirowania między wersetami jest książka, którą znalazłem niedawno jako plik PDF w przepastnych zasobach Internetu: *BAPTYSTYCZNE PODSTAWY WIARY Przedstawienie podstawowych doktryn biblijnych*. Jest to tłumaczenie z angielskiego (tytuł oryginału: *BASIC BAPTIST BELIEFS An Exposition of Key Biblical Doctrines*). Autorem jest Harold Rawlings. Wydanie polskie: Warszawa 2007, nazwy wydawcy nie podano. Dostęp: 27.01.2013

Na stronie 124 tejże książki pojawia się taki oto podrozdział (cytuje w całości):

### „POJAWIENIE SIĘ SZATANA

Wśród niebiańskich zastępów tylko stworzenie szatana jest w Biblii wspomniane. Mówi to o wyjątkowym miejscu, jakie zajmuje szatan wobec wszystkich niewidzialnych Bożych stworzeń. W Ezech.28,11-18 został przedstawiony król Tyru i choć jego określenie może mieć drugorzędne zastosowanie wobec ziemskiego króla, na pewno odnosi się ono przede wszystkim do najważniejszego ze wszystkich Bożych stworzeń. Przedstawiony opis może

być zastosowany wyłącznie do szatana przed jego grzechem, który doprowadził go do upadku.

Upadek Lucyfera (to inne określenie szatana) jest przedstawiony w Izaj.14,12-15. Pięć razy w wierszach 13 i 14 Lucyfer wyraża swoje pragnienie. Serce tego cheruba wzbilo się w pychę wobec Boga i dlatego został on za swój bunt ukarany (por. 1 Tym.3,6)”.

Czyżby prorok Ezechiel wzorował się na słynnym poecie radzieckim Majakowskim? Młodszym czytelnikom należy się wyjaśnienie: ów poeta był piewcą rewolucji październikowej z 1917 roku i jej przywódcy o pseudonimie Lenin. Zastąpił takim oto fragmentem wiersza: „Mówimy partia, a w domyśle Lenin; mówimy Lenin, a w domyśle partia” (albo odwrotnie, cytuję z pamięci). „Piszemy król Tyru, a w domyśle szatan”? Czy autor książki ma na to jakieś dowody? Jeżeli ma, to skrzętnie je skrywa, bo stwierdzenie „na pewno odnosi się ono przede wszystkim...” nie jest żadnym dowodem, bo niby skąd wiadomo, że „na pewno”?

Być może autorowi umknęła gdzieś rada, której sam udzielił kilkadziesiąt stron wcześniej w tej samej książce. Jest to zresztą słuszna rada i warto ją zacytować:

„Jeżeli chcesz dowiedzieć się, czego Biblia uczy, czytaj cały rozdział (a czasem i całą księgę), a nie tylko pojedynczy wiersz. Wiedz, kto mówi i do kogo mówi. Czytaj tekst poprzedzający go i następujący po nim. Jedynym sposobem poznania całego opowiadania, jest *poznanie jego kontekstu*” (str. 37).

I dalej:

„Ostatecznym kontekstem jakiegokolwiek tekstu biblijnego jest cała Biblia” (str. 37).

Zastosujmy się do tych mądrych rad i rozejrzyjmy się trochę po Księdze Ezechiela. Zaczniemy od przywołanego fragmentu:

*(11) Pan skierował do mnie te słowa: (12) Synu człowieczy, podnieś lament nad władcą Tyru i powiedz mu: Tak mówi Pan Bóg: Byłeś odbiciem doskonałości, pełen mądrości i niezrównanie piękny. (13) Mieszkałeś w Edenie, ogrodzie Bożym; okrywały cię wszelkiego rodzaju szlachetne kamienie: rubin, topaz, diament, złoty topaz, onyks, jaspis, szafir, granat, szmaragd, a ze złota wykonano okrętki i oprawy na tobie, przygotowane w dniu twego stworzenia. (14) Jako wielkiego cheruba opiekunem ustanowiłem cię na świętej górze Bożej, chadzałeś pośród błyszczących kamieni. (15) Byłeś doskonały w postępowaniu swoim od dnia twego stworzenia, aż znalazła się w tobie nieprawość. (16) Rozkwit twego handlu sprawił, że wewnątrz twoje napełniło się uciskiem i zgrzeszyłeś, dlatego zrzuciłem cię z góry Bożej i jako cherub opiekun zniknąłeś spośród błyszczących kamieni. (17) Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twej piękności, zanikła twoja przezorność z powodu twego blasku. Rzuciłem cię na ziemię, wydałem cię królom na widowisko. (18) Mnóstwem twoich przewin, nieuczciwością twego handlu zbezczęściłeś swoją świątynię. Sprawilem, że ogień wyszedł z twego wnętrza, aby cię pochłonąć, i obróciłem cię w popiół na ziemi na oczach tych wszystkich, którzy na ciebie patrzyli.*

Kto i do kogo mówi? Wersety 11-12 nie pozostawiają co do tego żadnej wątpliwości: mówi Bóg, a słowa Jego skierowane są do władcy Tyru (dość liczne tłumaczenia nazywają go ‘księciem’ lub ‘królem’), ale za pośrednictwem proroka Ezechiela. Ani słowa o szatanie! Aniołów też jakoś nie widać, czy to upadłych, czy nie. Jak można łatwo sprawdzić, słowo ‘szatan’ (ani ‘diabeł’) w ogóle nie występuje w księdze proroka Ezechiela (w żadnej formie). Mimo to dość powszechnie przyjmuje się, że wersety 13-15 mówią o tym, że szatan zgrzeszył i został za karę wyrzucony z nieba i zesłany do ogrodu Eden. Jednak dalsze wersety zdają się mocno sugerować, że osobnik, o którym tu mowa, najpierw znalazł się w Edenie, a potem dopuścił się grzechu pychy. W wersecie 13 mieszka sobie w Edenie pośród drogocennych

kamieni, w wersecie 14 zostaje wyniesiony na górę Bożą i chadza sobie pośród błyszczących kamieni. Dopiero w wersecie 15 znalazła się w nim nieprawość, a w wersecie 16 zgrzeszył i zniknął spośród błyszczących kamieni. Dalej Bóg mówi: *Rzuciłem cię na ziemię, lecz nie mówi przecież, że rzucił go z nieba. Ogród Eden był na ziemi, nie w niebie! Z kolei werset 18 wspomina coś o nieuczciwości jego handlu. Czyżby upadli aniołowie czymś handlowali i kogoś oszukali? Dość karkołomna to teza i odległa o kilka lat świetlnych od kontekstu, o którym za chwilę dowiemy się więcej.*

Aby zapoznać się z kontekstem, musimy oczywiście zajrzeć do Biblii. A pierwsze, co rzuca się w oczy to fakt, że omawiany fragment wcale nie kończy się na wersecie 18. Wyraźnie bowiem widać, że nowy wątek zaczyna się dopiero w wersecie 20: *Pan skierował do mnie te słowa: (21) Synu człowieczy, obróć się ku Sydonowi i prorokuj przeciwko niemu... Cóż więc takiego mamy w wersecie 19, że pan Harold Rawlings raczył go pominąć?*

*(19) Wszystkie te narody, które cię znały, zdumiały się nad tobą. Stałeś się dla nich postrachem. Przestałeś istnieć na zawsze.*

No tak – rzeczywiście trudno by było wkręcić tutaj jakiegoś szatana. Bo cóż by to były za narody, które go znały i zdumiały się nad nim? Ale to jeszcze nic – jest gorszy problem. Jeżeli ten ustęp Pisma rzeczywiście mówi o szatanie jako upadłym aniele, to przecież kończy się niezwykle optymistycznie: *Przestałeś istnieć na zawsze*. A zatem, nawet jeżeli kiedyś był sobie jakiś szatan, to i tak przestał istnieć i co więcej – na zawsze!

Skoro już wiemy, co następuje po owym ustępie, który „może być zastosowany wyłącznie do szatana przed jego grzechem”, rozszerzmy trochę kontekst i zobaczymy, co bezpośrednio poprzedza ten ustęp. Oto początkowe wersety rozdziału 28 Księgi Ezechiela:

*(1) Pan skierował do mnie te słowa: (2) Synu człowieczy, powiedz władcy Tyru: Tak mówi Pan Bóg: Ponieważ serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałeś: Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz – a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu. (3) Oto jesteś mądrzejszy od Daniela, żadna tajemnica nie jest ukryta przed tobą. (4) Dzięki swej przezorności i sprytowi zdobyłeś sobie majątek, i nagromadziłeś złota i srebra w swoich skarbcach. (5) Dzięki swojej wielkiej przezorności, dzięki swoim zdolnościom kupieckim, pomnożyłeś swoje majątki, a serce twoje stało się wyniosłe z powodu twego majątku. (6) Dlatego tak mówi Pan Bóg: Ponieważ rozum chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu, (7) oto dlatego prowadzam na ciebie cudzoziemców – najsroźszych spośród narodów. Oni dobędą mieczy przeciwko urokowi twojej mądrości i zbezczeszczą twój blask. (8) Zepchną cię do dołu, i umrzesz śmiercią nagłą w sercu mórz. (9) Czy będziesz jeszcze mówił: Ja jestem Bogiem – w obliczu swoich oprawców? Przecież będziesz tylko człowiekiem, a nie Bogiem w ręku tego, który cię będzie zabijał. (10) Umrzesz śmiercią nieobrzezanych z ręki cudzoziemców, ponieważ Ja to postanowiłem – wyrocznia Pana Boga.*

Istotnie, jest tu mowa o kimś, kto chciał być równy Bogu, nie sposób jednak odnieść tego do jakiegokolwiek wyniosłego, a potem upadłego anioła, gdyż sam Bóg zwraca się do niego, mówiąc: *przecież ty jesteś tylko człowiekiem* (w. 2). Mamy też zapewnienie w wersecie 9, że nic się w tej kwestii nie zmieni w przyszłości: *będziesz tylko człowiekiem*.

Jeżeli pójdziemy za ciosem i jeszcze bardziej rozszerzymy kontekst, okaże się, że Tyrowi i jego władcy poświęcone są w całości rozdziały 26 i 27. Jest to zresztą jedno z najbardziej fascynujących prorocत्व biblijnych. Wyrocznia przeciwko Tyrowi jest bowiem bardzo wyraźna, konkretna i szczegółowa. Wszelkie szczegóły zawarte są właśnie w tych dwóch rozdziałach, które stanowią jedną całość pod względem literackim (jak wiadomo, podział na rozdziały i wersety jest umowny i został wymyślony w czasach nowożytnych). Niczym dobry na-

uczyciel historii Ezechiel opowiada barwnie o tym, jak to pewne fenickie miasto portowe stało się potęgą w handlu międzynarodowym. Bogactwo swoje zbudowało jednak nieuczciwie, oszukując liczne narody, z którymi prowadziło wymianę (...no i nie dziwi nas już werset 28,18!). Za swoje występki i swoją pychę miasto zostanie ukarane przez Boga Jahwe. Bezpośrednim powodem wymierzenia kary jest radość okazywana przez Tyr po upadku Jerozolimy. Źródłem złośliwej radości była chciwość, chęć przejęcia kontroli nad handlem prowadzonym w Jerozolimie, która była „bramą narodów”, czyli miejscem, gdzie spotykali się kupcy z różnych stron świata:

*Ponieważ Tyr powiedział o Jerozolimie: Cha! Cha! Rozbita została brama narodów, mnie przypadnie jej rola, ja będę obfitował, gdy ona zniszczy – dlatego tak mówi Pan, Jahwe: Oto Ja jestem przeciw tobie, Tyrze. (26,2-3 Biblia Poznańska)*

Proroctwo Ezechiela przeciw Tyrowi składa się z 4 osobnych części, z których każda zaczyna się słowami „Pan skierował do mnie te słowa”. Część pierwsza to cały rozdział 26, który opisuje dokładnie, co się stanie z Tyrem, m.in. zapowiada najazd i oblężenie Nabuchodonozora (w. 7). Druga część to rozdział 27, opowiadający o handlu Tyru „z narodami na licznych wyspach” (w. 3). Ponownie znajdujemy dużo szczegółów, np. „Juda i kraj Izraela prowadzili z tobą handel, za twe towary dostarczali ci pszenicę z Minnit, wosk i miód, i oliwę, i balsam” (w. 17).

Z pozostałymi częściami, 28,1-10 oraz 28,11-19, zapoznaliśmy się już wcześniej w tym artykule. Mają one nieco inny charakter. W sposób bardziej poetycki (1-10), a nawet alegoryczny (11-19) pokazują upadek dumnego władcy Tyru. ‘Człowiek’ to hebrajskie ‘Adam’, dlatego słowa „jesteś tylko człowiekiem” (28,2) możemy interpretować jako „jesteś tylko Adamem w tej przypowieści”. Stąd liczne odniesienia do Edenu i upadku Adama. Tak jak Adam miał powrócić do prochu ziemi, tak król Tyru został zrzucony na ziemię (w. 17). Z kolei drogocenne kamienie w wersetach 13-14 są wyraźną aluzją do kamieni umieszczonych na pectorale arcykapłana (Księga Wyjścia 39,10-14). Tyr był „na świętej górze Bożej”, a przecież świętą górą Boga jest Syjon (Ez 20,40). Wszystko to wiele mówi o tym, jak wysoko „mierzył” król Tyru i jak wielki musiał być jego upadek – porównywalny z upadkiem człowieka w ogrodzie Eden.

W czasie, gdy ogłoszone zostało proroctwo Ezechiela, królem (księciem) Tyru był Ittobaal II, który stał się tu symbolem dumnego miasta, jego personifikacją. W starożytności zdarzało się, że władcy popadali w pychę, ogłaszali się bogami i zmuszali poddanych do oddawania im boskiej czci. Znamy to dobrze z historii cesarstwa rzymskiego. Wiele wskazuje na to, że mamy tu do czynienia z takim właśnie przypadkiem: *Serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałaś: Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz...* (28,2). „Serce mórz” nawiązuje do faktu, że miasto Tyr było położone częściowo na stałym lądzie, ale zasadnicza jego część mieściła się na skalistej wyspie, ok. 600 metrów w głąb morza. *W sercu morza są twoje granice, budowniczy nadali ci doskonałą piękność* (27,4). A zatem to nie żaden upadły anioł wspiął się na wyżyny pychy, aby spaść stamtąd z wielkim hukiem, lecz wyniośli i chciwi kupcy Tyru z Ittobaalem II na czele. Przypomnijmy, że werset 28,2 kończy się słowami: *...a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu.*

Dodajmy jeszcze, że proroctwa przeciwko Tyrowi można też znaleźć w księgach innych proroków: Izajasza (rozdział 23), Amosa (1,9-10) i Zachariasza (9,3-4). O Tyrze (i Sydonie) wspomina też Jezus Chrystus w Ewangelii Mateusza 11,21-22.

Mamy więc prawie trzy rozdziały precyzyjnie opisujące wzrost potęgi i zapowiedź upadku fenickiego portu (a sąsiednie rozdziały zawierają proroctwa przeciw innym miastom i narodom) i nagle ni stąd, ni zowąd okazuje się, że kilka wersetów tej długiej i bardzo spójnej

opowieści może odnosić się *wyłącznie do szatana* – coś jakby mrugnięcie okiem w reklamie piwa bezalkoholowego sprzed kilku lat, gdy obowiązywał zakaz reklamy alkoholu w telewizji. Czy to ma sens? Przypomnijmy, że autor cytowanej tutaj książki stwierdza, nie bez racji, że ostatecznym kontekstem jakiegokolwiek tekstu biblijnego jest cała Biblia. Czytając natomiast Biblię, łatwo przekonamy się, że wszystkie podstawowe doktryny w niej zawarte są przedstawione w wielu miejscach tak Starego, jak i Nowego Testamentu, w sposób jasny i przejrzysty, nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Bóg nie bawi się z nami w łamigłówki i szarady, gdy idzie o rzeczy istotne dla naszego zbawienia. Jeżeli więc rzeczywiście naszym największym wrogiem, stojącym na drodze do Królestwa Bożego, jest potężny i przebiegły szatan, to dlaczego fakt jego istnienia jest tak głęboko ukryty między wierszami proroka Ezechiela? Przecież Biblia mówi nam, że żyjemy w wieku ciemności, trudno jest więc dostrzec, czy ten Ezechiel mrugnął okiem, jak mówił o królu Tyru, czy nie. Ja w każdym razie żadnego mrugnięcia nie zauważyłem.

I na koniec tej części zadanie domowe dla dociekliwych czytelników: proszę uważnie przeczytać całe proroctwo przeciw Tyrowi (Ez 26,1–28,19), a następnie sprawdzić w podręcznikach do historii, co faktycznie stało się z Tyrem. Szczególnie warto zwrócić uwagę na to, jak poradził sobie z częścią Tyru leżącą na wyspie Aleksander Wielki – pamiętajac przy tym o wersecie 26,12. Wnioski co do rzetelności i wiarygodności Biblii nasuną się same, proszę więc zastanowić się, czy prorok Ezechiel, *syn człowieka*, mógł to wszystko sam wymyślić, czy też raczej Ktoś mu pomagał...

**Jacek Szczeciński 03'2013**

*O ile nie zaznaczono inaczej, cytaty pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. V.*